

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/sladami-powstania-wielk/8458,Z-GRODZISKA-NA-WOLSZTYN.html>
2022-01-19, 05:30

Z GRODZISKA NA WOLSZTYN

Grodzisk Wielkopolski, leżący 50 km na południowy zachód od Poznania, był w tym czasie średniej wielkości miastem powiatowym o bogatej przeszłości i zdecydowanie polskim charakterze. Aktywnie działające polskie organizacje podtrzymywały ducha narodowego i przyczyniały się do skonsolidowania rodaków. Zwłaszcza żywo wspomniano tu tradycje walk w powstaniu Wiosny Ludów w 1848 r. I tutaj przygotowywano się do spodziewanego odzyskania niepodległości, oczekiwano tylko na sposobny moment. Nie można było jednak tworzyć oddziałów zbrojnych. Pewną ich namiastkę stanowiła założona wiosną 1915 r. Drużyna Skautów im. Tadeusza Kościuszki, dla zmylenia Niemców występująca oficjalnie jako klub sportowy „Kolumbia”. Odbywała ona ćwiczenia polowe w lasach koło Grąblewa i Wojnowic, czasem nawet wspólnie z podobną drużyną z Buku. W mieście powstała także tajna komórka POW.

Sygnałem do rozpoczęcia bardziej zdecydowanych działań stały się rewolucyjne wydarzenia w Niemczech na początku listopada 1918 r. Władzę w Grodzisku przejęła Rada Robotniczo-Żołnierska, w której - z racji charakteru miasta - przewagę mieli Polacy. Dzięki temu burmistrzem mógł zostać Bortkiewicz, starostą zaś Stanisław Skoczyński. Rada Ludowa, pod przewodnictwem proboszcza ks. Tadeusza Styczyńskiego,



stanowiła przedstawicielstwo ludności polskiej, a o porządek dbać miała Straż Ludowa. Już 11 listopada Józef Skrzydlewski przystąpił do formowania oddziałów zbrojnych, występujących pod nazwą Służby Straży i Bezpieczeństwa; w miarę napływania ochotników przejmowały one służbę wartowniczą w ważniejszych punktach. Dzięki zatrzymaniu na dworcu kilku transportów wojskowych uzyskano pewne zapasy broni i amunicji, było ich jednak za mało dla zgłaszających się chętnych.

Na wieść o wypadkach 27 grudnia 1918 r. niektórzy mieszkańcy Grodziska udali się do Poznania i wzięli tam udział w walkach. Pozostali usuwali resztki obcego panowania w swoim mieście, co ułatwił fakt, iż nie było tutaj garnizonu niemieckiego czy stacjonującego oddziału wojska. Dzień 28 grudnia podaje się jako datę samorzutnego oswobodzenia Grodziska i okolic. Powodzenie sprawiło, że w porozumieniu z Dowództwem Głównym zaczęto myśleć o zajęciu dalszych terenów. W związku z tym 2 stycznia przybył do Grodziska podporucznik Kazimierz Zenkteler, mianowany pięć dni później dowódcą tutejszego okręgu wojskowego. Uzyskano też uzupełniającą dostawę broni.

Na wieść o obsadzeniu oddalonego o 25 km Wolsztyna przybyłym z Sulechowa oddziałem Grenzschtzu dowództwo polskie postanowiło podjąć natychmiastowe kroki w celu zabezpieczenia się od tej strony. Nad ranem 3 stycznia kompania grodziska pod dowództwem podporucznika Stanisława Siudy obsadziła więc Rakoniewice. Przebywający tam patrol niemiecki musiał wycofać się, powstańcy zaś zajęli magistrat, pocztę i dworzec.

Tego samego dnia Niemcy przeprowadzili kontratak na Rakoniewice. W godzinach popołudniowych oddział Grenzschtzu podjechał pociągiem pod osłoną lasu pod samo miasto. Zamierzano niepostrzeżenie przedostać się do rakoniewickiego parku i po zapadnięciu zmierzchu opanować miasto. Zaskoczenie nie udało się, gdyż powstańcy już rano uzyskali informację o spodziewanym ataku i zdążyli się do niego przygotować. Przebiegających nieco ponadkilometrowy odcinek między lasem a parkiem żołnierzy niemieckich powitały serie karabinów maszynowych. Okazały się one tak skuteczne, że w zapadających ciemnościach napastnicy powrócili do

pociągu i cofnęli się do Rostarzewa. Było to wówczas niewielkie miasteczko, zamieszkane przeważnie przez ludność niemiecką.

Napływały zewsząd ochotnicze oddziały (m.in. nieistniejącą już dziś kolejką wąskotorową przyjechały kompanie z Wielichowa i Wilkowa Polskiego), które po dozbrojeniu rozpoczęły przygotowania do niezwłocznego uderzenia na Wolsztyn. Blisko 800 powstańców podzielono na dwie grupy, mające zaatakować miasto z dwóch stron. Oddziałom rakoniewickiemu i wielichowskiemu pod dowództwem porucznika Siudy wyznaczono zajęcie Rostarzewa i posuwanie się dalej wzdłuż szosy, natomiast główne siły z kierującym całą akcją porucznikiem Zenktelerem, idąc przez Łąkie i Gościeszyn, miały ominąć Rostarzewo, po czym niespodziewanie uderzyć na Wolsztyn od strony Adamowa. Uzupełniający, niewielki oddział powstańców z Obry i okolicy, dowodzony przez Nikodema Wojtkowiaka, otrzymał zadanie podejścia równoległe do zachodniego brzegu Jeziora Berzyńskiego i odcięcia Niemcom drogi odwrotu.

W tym miejscu należy wspomnieć o ks. Alfonsie Graczyńskim (1879-1943), który w 1912 r. przybył do Gościeszyna (7 km na południowy wschód od Wolsztyna). Jako młody proboszcz rozwinął szeroką akcję niepodległościową. W grudniu 1918 r. w niedzielę po mszy świętej zaprosił wszystkich byłych żołnierzy na zebranie, na którym utworzono 60-osobowy oddział powstańczy. Uważano go za duchowego przywódcę powstania w Wolsztyńskim. Został uczczony tablicą na pomniku powstańców, który znajduje się na miejscowym cmentarzu.

Po nocnych przygotowaniach natarcie wyznaczono na godzinę szóstą rano 5 stycznia, co zresztą skoordynowano z atakiem na Zbąszyń dla związania sił niemieckich, mogących wzajemnie przyjść sobie z pomocą. Główną grupę podzielono w Adamowie na trzy części. Pierwsza przeszła na północ w rejon Karpicka i nacierała od wschodu przez park w stronę Rynku. Drugi oddział atakował wzdłuż drogi z Tłok (obecna ul. Powstańców Wielkopolskich) i szosy wielichowskiej (ul. Lipowa), przedzierając się przez znajdujące się między nimi cmentarze w kierunku centrum miasta. Trzecia grupa posuwała się od południa wzdłuż szosy wschowskiej, obok obecnej fabryki mebli, na stację kolejową. Celem natarcia było zdobycie mostów (kolejowego i drogowego) na przesmyku między jeziorami Berzyńskim i

Wolsztyńskim.

Zaskoczenie udało się – spodziewano się ataku po szosach, gdy tymczasem powstańcy posuwali się polami. Dwie pierwsze grupy szybko dotarły do centrum miasta, a obrona niemiecka zatrzymała je dopiero około 200 m przed mostem kolejowym. Jedynie trzecia grupa natrafiła na opór w rejonie folwarku Berzyna, a następnie na zaciekły ostrzał ze stacji kolejowej. Nie powiodła się akcja niewielkiego oddziału atakującego miasto od zachodu, lecz w ogólnej sytuacji nie miało to większego znaczenia. Oddział podporucznika Siudy zaatakował Rostarzewo z dwóch stron – od wschodu, gdzie napotkał zacięty opór, i od północy. Zdezorientowani Niemcy, słysząc odgłosy walki w Wolsztynie, wkrótce się wycofali.

Na ścianie wolsztyńskiej poczty (ul. 5 Stycznia 4) w 1989 r. odsłonięto tablicę upamiętniającą dowódców powstańczych: Stanisława Siudę i Stanisława Tomiaka. Na murze szkoły przy ul. 5 Stycznia 14 umieszczono tablicę ku czci poległego w tym miejscu pierwszego powstańca z kompanii krzywińskiej, Antoniego Przybylskiego z Jurkowa. Sprawdzał on gdzie udał się dowódca jego grupy i niemiecki pocisk trafił go, gdy nieostrożnie wyszedł zza rogu szkoły.

Niemcy bronili się przede wszystkim na dworcu kolejowym, na poczcie i w gmachu starostwa (rejon zbiegu obecnych ulic Dworcowej i 5 Stycznia). W odwodzie pozostawał gmach seminarium nauczycielskiego (obecnie Liceum przy ul. Poniatowskiego), gdzie umieszczono magazyn broni i amunicji oraz szpital. Powstańcy bez przerwy atakowali, opanowując m.in. stary cmentarz położony naprzeciwko poczty i starostwa (dziś spoczywają tam oficerowie radzieccy). Silny ostrzał zniszczył wiele nagrobków, ale Polacy byli tu dobrze osłonięci. W takiej sytuacji Niemcy zaproponowali zawieszenie broni, chcąc zachować miasto dla siebie, a gdyby to nie było możliwe – spokojnie wycofać się z bronią.

Doszło już prawie do podpisania ugody w sprawie utworzenia 10-kilometrowej strefy neutralnej, ale do centrum miasta napływało coraz więcej uzbrojonych Polaków (m.in. przybyłe dopiero teraz oddziały porucznika Siudy), którzy czując swą siłę, nie chcieli pójść na żadne kompromisy. Nie wiadomo już, kto w tej sytuacji pierwszy rozpoczął

strzelaninę, w wyniku której Niemcy rzucili się do ucieczki w kierunku Powodowa i Kopanicy. Odwrót nastąpił tak szybko, że wysłane dwie grupy powstańców nie zdążyły dotrzeć do mostu drogowego na Dojcy i zatrzymać przeciwnika. Zdobyto cztery armaty, pięć ciężkich i kilka lekkich karabinów maszynowych, 600 zwykłych karabinów i kompletnie urządzony szpital wojskowy. Było to znaczące wsparcie dla planowanych dalszych akcji w tej części Wielkopolski.

Na koniec powróćmy do wspomnianego na początku rozdziału Grodziska. W trakcie dalszych walk umieszczono tu główny ośrodek dowodzenia i zaopatrzenia dla frontu zachodniego. W walkach brały udział trzy kompanie grodziskie. W drugiej kompanii dowódcą plutonu był Kazimierz Chocieszyński, który zginął 11 lutego 1919 r. pod Miedzichowem wraz z czterema innymi grodziszczanami. Dzięki staraniom jego siostry udało się wymienić ciała poległych na zwłoki zabitych Niemców i pogrzebać powstańców uroczyście na tutejszym cmentarzu. W zbiorowej mogile spoczywa dziewięciu poległych (jeden o nieznanym nazwisku); pochowano tu też organizatora oddziałów powstańczych, późniejszego podpułkownika Józefa Skrzydlewskiego (1896-1952). Przy bocznej bramie cmentarnej znajduje się grobowiec Chocieszyńskich, a na nim tablica ku czci Antoniego - weterana powstania z 1848 r., Józefa - uczestnika walk w 1863 r. i Kazimierza - poległego w 1919 r. Jedną z głównych ulic miasta jest ul. Powstańców Chocieszyńskich.

Powiązane informacje

**Walki o ZBĄSZYŃ i KOPANICĘ
11-12 stycznia 1919 r.**

Marek Rezler

Kierunki działań powstańczych
od końca grudnia do połowy
stycznia 1919 r.

Rozwój powstania
wielkopolskiego od 27 grudnia
1918 do 18 lutego 1919 r.

Walki o Wolsztyn i Rostarzewo 5
stycznia 1919 r.